**24.2 GODZINA MĘKI PANA JEZUSA - NAJŚWIĘTSZA MARYJA OPUSZCZONA.**

1. **MODLITWA PRZED KAŻDĄ GODZINĄ**

O Mój Panie, Jezu Chryste, upadam na twarz w Twojej Boskiej Obecności i błagam Twoje najgoręcej kochające Serce, aby zechciało wprowadzić mnie w bolesne rozpamiętywanie dwudziestu czterech godzin, w trakcie, których, dla naszej Miłości, chciałeś cierpieć tak bardzo w twym uwielbionym Ciele i w twej Najświętszej Duszy aż po śmierć na Krzyżu. Proszę, udziel mi pomocy, łaski, miłości, głębokiego współczucia i zrozumienia Twoich cierpień, gdy będę rozpamiętywać (24) Godzinę.

Dla tych Godzin, których nie mogę rozważać, ofiarowuję Ci moją wolę rozpamiętywania ich w czasie, który muszę poświęcić na pełnienie moich obowiązków, oraz na sen.

Przyjmij, O miłościwy Panie Jezu, moją pełną miłości intencję, tak jak gdybym w sposób najbardziej efektywny i święty dopełnił tego, co chcę uczynić, i niechaj będzie to dla pożytku mojego i innych.

Składam Ci dzięki, O Mój Jezu, za to, że powołałeś mnie do zjednoczenia się z Tobą w modlitwie. Chcę sprawić Ci jeszcze większą radość i biorę Twoje myśli, Twój język, Twoje Serce i będę się nimi modlił, wtapiając całego siebie w Twoją Wolę i w Twoją Miłość. Wyciągam ramiona żeby Cię objąć, kładę głowę na Twoim Sercu i zaczynam.

1. **ROZWAŻANIE GODZINA 24**

**16 do 17 po południu**

**Najświętsza Maryja opuszczona.**

Kamień zamyka grób. Storturowana całujesz go i płacząc, mówisz ostatnie do widzenia i odchodzisz. Ale Twój ból jest tak wielki, że cała jesteś jak skamieniała, a Twoja Krew jak gdyby zamarzała. Moja bólem przebita Mamo, razem z Tobą mówię do widzenia Jezusowi i płacząc, współczuję Ci i towarzyszę Ci w Twoim gorzkim osamotnieniu. Chcę być przy Twoim boku, aby Cu dać słowo otuchy i pocieszające spojrzenie na każdy Twój znak, każdy Twój objaw bólu i cierpienia. Będę zbierała Twoje łzy, podtrzymam Cię w swoich ramionach, gdy zobaczę że słabniesz.

Widzę, że jesteś zmuszana powrócić do Jerozolimy tą samą ścieżką, którą tu przyszłaś. Już po zrobieniu tylko kilku kroków stoisz pod Krzyżem na którym Jezus cierpiał tak bardzo i umarł. Podbiegasz i obejmujesz go, a widząc, że jest zabarwiony Krwią, w Twoim Sercu ożywają jedno po drugim cierpienia, jakie Jezus na nim wycierpiał.  Niezdolna opanować bólu, łkając, wydobywasz z siebie:

***“O Krzyżu! Jak mogłeś być tak okrutnym dla Mojego Syna? Ach, nie oszczędziłeś Mu niczego! Co złego Ci uczynił? Nie pozwoliłeś Mnie, Jego zbolałej Mamie, dać Mu nawet łyka wody, gdy o nią prosił, a Jego wyschniętym ustom dałeś żółć i ocet! Czułam, że Moje przebite Serce roztapia się i chciałam Je ofiarować Jego wargom, aby ugasić Jego pragnienie, ale zadano Mi ból, odrzucając Mnie. O Krzyżu, okrutny, ale święty, ponieważ zostałeś ubóstwiony i uświęcony kontaktem z Moim Synem! Przemień to okrucieństwo, jakie miałeś dla Niego we współczucie dla nieszczęśliwych śmiertelników. A dla cierpień, jakie przeżywał na Tobie, ubłagaj łaskę i siłę dla dusz, które cierpią, aby ani jedna z nich nie została stracona z powodu prześladowań i krzyży. Dużo kosztowały Mnie dusze, kosztowały Mnie życie Syna - Boga. A Ja, Współ-Odkupicielka i Matka, przywiązuję je do ciebie, O Krzyżu.”*** Całujesz go raz po raz i odchodzisz.

Biedna Mamo, jak bardzo Ci współczuję! Z każdym krokiem i napotkaniem czegoś, wzbudzają się nowe cierpienia, które wzrastają w sile i goryczy, zalewają Cię, zatapiają i czujesz, jak gdybyś nieustannie umierała. Teraz dochodzisz do miejsca, gdzie Go spotkałaś tego ranka, wycieńczonego, pod straszliwym ciężarem Krzyża, ociekającego Krwią z wiązką cierni na Swojej Głowie, które wciskane przez Krzyż, wbijały się coraz głębiej i głębiej, zadając Mu ból śmierci przy każdym uderzeniu. Gdy pojrzenia Wasze się skrzyżowały, spojrzenie Jezusa błagało o litość, ale żołnierze, odmawiając Mu chwili wytchnienia, popchnęli Go i spowodowali, że On upadł, ponownie zalewając się Krwią. Widzisz, że ziemia jest Nią przesiąknięta. Rzucasz się na ziemię, całujesz tą Krew i słyszę jak mówisz, ***“Aniołowie Moi, przyjdźcie, aby stanąć na straży przy tej Krwi, aby ani jedna Jej kropla nie została zdeptana ani sprofanowana.”***

Pełna Boleści Mamo, pozwól, że podam Ci rękę, aby Cię podźwignąć i podnieść, bo widzę, że przewracasz się we Krwi Jezusa. Gdy idziesz dalej, napotykasz nowe przyczyny bólu. Wszędzie widzisz ślady Krwi i przypominasz Sobie cierpienia Jezusa. Toteż przyśpieszasz kroku i zamykasz się w Wieczerniku. Ja też zamykam się w Wieczerniku, ale moim Wieczernikiem jest Najświętsze Serce Jezusa. Stamtąd chcę przyjść do Ciebie, aby dotrzymać Ci towarzystwa w tej godzinie gorzkiego osamotnienia. Moje serce nie może znieść tego, abyś pozostała Sama pośród tak wielkiego bólu.

Osamotniona Mamo, spójrz na to Swoje maleńkie dziecko. Jestem taka mała i samodzielnie nie mogę, ani nie chcę żyć. Weź mnie na swoje kolana i utul mnie w Swoich matczynych ramionach. Sprawuj Swój urząd Matki nade mną. Potrzebuję kierownictwa, pomocy i wsparcia. Spójrz na moją nędzę i uroń łzę na moje rany. A gdy zobaczysz mnie zbolałą, przytul mnie do swojego matczynego Serca i przywołaj we mnie z powrotem Życie Jezusa.

Ale czuję się przebita, widząc, że gdy poruszasz Swoją głowę, to czujesz wbijające się ciernie które wzięłaś od Jezusa, ukłucia wszystkich naszych grzechów popełnionych w myślach, które przebijając nawet Twoje oczy, powodują, że płaczesz łzami Krwi. Mając wzrok Jezusa w Swoich oczach, to wszystkie niegodziwości popełnione przez stworzenia przesuwają się przed Twoim wzrokiem. Jaka jesteś nimi rozgoryczona! Jak bardzo rozumiesz to wszystko, co Jezus przeszedł, posiadając w Sobie Jego własne cierpienia! A jedno cierpienie nie czeka na drugie. Gdy zaczynasz się przysłuchiwać, echo głosów stworzeń ogłusza Cię, a wszystkie te obelgi docierając do Twojego Serca, przebijają go, a Ty mówisz, *”****Synu, ile Ty wycierpiałeś!”***

Osamotniona Mamo, jak bardzo Ci współczuję! Pozwól mi otrzeć Twoją twarz, mokrą od łez i Krwi. Ale tracę grunt pod nogami, gdy widzę Cię całą poranioną, nie do rozpoznania i siną bladością śmierci. Rozumiem. To są te wszystkie wykroczenia przeciwko Jezusowi, które przejęłaś na Siebie i które powodują, że cierpisz tak bardzo, że przy poruszaniu wargami w modlitwie i przy każdym ruchu Twojej rozpalonej piersi, czujesz gorycz w Swoim oddechu, a Twoje spierzchnięte wargi palą się pragnieniem Jezusa. Biedna Matko, jak bardzo Ci współczuję! Twoje boleści wzmagają się jeszcze bardziej i gdy biorę Twoje dłonie w swoje i widzę, że są przebite gwoździami. To w tych rękach, w których odczuwasz ból, gdy widzisz samobójstwa, oszukaństwa, świętokradztwa i wszystkie złe czyny, podwajają się uderzenia, poszerzają się rany, i ból potęguje się bardziej i bardziej. Jak bardzo Ci współczuję! Jesteś prawdziwie ukrzyżowaną Matką, do tego stopnia, że nawet Twoje stopy nie są pozbawione gwoździ. Nawet więcej, nie tylko czujesz, że są przebite, ale są rozerwane przez tak wiele niegodziwych kroków, i przez dusze, które idą do piekła. A Ty biegniesz za nimi, ażeby nie wpadły do piekielnych płomieni.

Ale to nie wszystko, przebita Matko. Wszystkie Twoje cierpienia, łącząc się razem, odbijają się echem w Twoim Sercu i przebijają Je, nie siedmioma mieczami, ale tysiącami tysięcy mieczy. A jest ich nawet jeszcze więcej, bo posiadasz w Sobie Boskie Serce Jezusa, a Ono zawiera każde uderzenie serca każdego nas. I gdy uderza, mówi, *“Dusze! Kocham!”* Gdy uderzenie mówi, *“Dusze”,* Ty czujesz jak wszystkie grzechy zalewają Twoje Serce, zadając Ci śmierć. A z uderzeniem, *”Kocham*” czujesz, że powraca do Ciebie Życie. I tak jesteś w stałym akcie życia i śmierci.

Ukrzyżowana Mamo, patrzę na Ciebie i współczuję Twoim cierpieniom, ale są one nie do opisania. Chciałabym się zamienić w język i w głos, aby móc Ci współczuć. Ale w obliczu tak wielkiego bólu, moje współczucie jest niczym. Dlatego, proszę Aniołów i Trójcę Przenajświętszą, i modlę się do Nich, aby otoczyli Cię Swoimi harmoniami, radością i pięknem dla złagodzenia Twojego głębokiego bólu, aby podtrzymali Cię w Swoich ramionach i odwzajemnili Miłością za wszystkie Twoje boleści i Miłość.

A teraz osamotniona Matko, dziękuję Ci w imieniu każdego, za wszystko, co wycierpiałaś. I proszę Cię, w imię tego gorzkiego osamotnienia, przyjdź i bądź przy mnie w godzinie mojej śmierci. Gdy będę samotna i opuszczona przez wszystkich, pośród tysiąca bojaźni i lęków, przyjdź wtedy i odwzajemnij mi moje towarzystwo, jakie Ci dałam wiele razy w życiu. Przyjdź i bądź przy mnie, bądź u mojego boku i zmuś wrogów do ucieczki. Obmyj moją duszę Swoimi łzami, okryj mnie Krwią Jezusa, ubierz mnie w Jego zasługi, przystrój mnie i daj uzdrowienie Swoimi cierpieniami oraz wszystkimi boleściami i czynami Jezusa. I w imię tych zasług spraw, aby wszystkie moje grzechy przestały istnieć, dając mi całkowite przebaczenie. A z moim ostatnim oddechem, przyjmij mnie w Swoje ramiona, umieść pod Swoim płaszczem, ukryj przed spojrzeniem wroga, zanieś prosto do Nieba i złóż w Ramionach Jezusa. Proszę Cię o to, Moja droga Mamo!

A teraz, modlę się do Ciebie, abyś tak jak ja dotrzymałam Ci towarzystwa, była towarzyszką wszystkich, którzy są w agonii. Bądź Mamą dla wszystkich. To są najważniejsze chwile i potrzebna jest wielka pomoc. Nikomu nie odmówisz opieki z racji Twojego Matczynego urzędu.

Jeszcze jedno słowo. Gdy Cię opuszczam, modlę się do Ciebie, abyś mnie zamknęła w Przenajświętszym Sercu Jezusa. A Ty Moja Bolesna Matko, bądź moim wartownikiem, aby Jezus mnie z Niego nie mógł usunąć. A ja, nawet gdybym sama tego chciała, abym nie była w stanie Go opuścić. Całuję Twoją Matczyną Rękę, a Ty udziel mi Twojego błogosławieństwa.

 **DZIĘKCZYNIENIE PO KAŻDEJ GODZINIE**

Mój uwielbiony Jezu, zawołałeś mnie w tej Godzinie Twojej Męki, abym Ci dotrzymał towarzystwa, i przybiegłem. Zdawało mi się, że słyszę Cię jak w boleści modlisz się, czynisz zadośćuczynienia, i cierpisz, upraszając o zbawienie dusz najbardziej wzruszającymi i wymownymi słowami.

We wszystkim starałem się Ci towarzyszyć. Teraz, gdy dla pełnienie moich obowiązków muszę Cię opuścić, chcę Ci powiedzieć, **“Dziękuję Ci” i “Błogosławię Cię.”**

Tak, O Jezu, to **“Dziękuję Ci” i “Błogosławię Cię**” powtarzam tysiąc tysięcy razy, za wszystko, co uczyniłeś i przecierpiałeś, za mnie, i za każdego. “**Dziękuję Ci” i “Błogosławię Cię”** za każdą kroplę Krwi, jaką przelałeś, za każdy oddech, za każde uderzenie Serca, za każdy krok, słowo, spojrzenie, gorycz i upokorzenie, jakich doznałeś. Wszystko, O Mój Jezu, chcę opieczętować moim **“Dziękuję Ci” i “Błogosławię Cię.”**

Błagam, O Jezu, spraw, aby z całej mojej istoty płynął ku Tobie nieprzerwany potok dziękczynienia i błogosławieństw, aby w zamian mogło to spowodować zesłanie na mnie i na każdego, Twoich błogosławieństw i Twoich łask. Proszę, O Jezu, przyciśnij mnie do Twojego Serca i Twoimi najświętszymi rękoma opieczętuj każdą cząstkę mojej istoty Twoim, **“Błogosławię Cię”,** tak, aby ode mnie do Ciebie nie płynęło nic prócz nieustannego hymnu miłości.